

We Lwowie
Dnia 9. Kwietnia
1830.



Ner. 6.

GAZETA OGRODNICZA.

Zstap; niech cię świeżość wiejskich orzeźwi obrazów,
Po nad czystym strumieniem, wzdłuż pięknej doliny,
Dzielące obłok drzewa, przyjemne krzewiny,
Powabne wonią kwiaty, szczepy w plon obfite,
Wystawują ci swoje rody rozmaite.
Jakież one wdzięk nowy twój nadają włości.

Ziemiaństwo Delila, pieśń trzecia.

Prawidła zakładania żywych płotów.

Najprzód trzeba miejsce któreśmy na płot obrali, w kolano przekopać i wyczyścić. To się robi w jesieni, na rok wprzód. Tak przekopane miejsce, ma leżeć przez zimę. Na wiosnę znowu przekopać, w lecie także wyczyścić. Płoty żywe wyprowadzają się albo z nasienia, albo z drzewa w lasach wykopanego sadzą się. Lecz ten sposób trudniejszy; bo ileż to trzeba trudów, aby tyle z lasów nakopać, jakich zrzecznych ludzi, aby korzeni nie uszkodzili. Jeżeli więc gotowe sadziny, trzeba w owym przekopanym miejscu zrobić doł na dwie stopy głęboki, pociąć wierzchy u drzewek, przyciąć korzenie główne, poboczne porozkładać, z lekka przykryć ziemią, wodą zaszlamować, i o pół łokcia w szachownicę najlepiej sadzić. Następującej wiosny i lata, niema co więcej robić, jak zaraz po stopieniu śniegu ziemię koło sadzonych drzewek udeptać, wzruszyć, i w czasie posuchy podlęwać. Tak niech stoją dwa lata. Trzeciego roku na wiosnę, trzeba je na dwa cale nisko przy ziemi uciąć, aby z korzenia pędziły. Te nowe gałązki przepłatają się następującego roku, i tak się pły robi, poki płot żądanej wysokości niedosiągnie.

Rozmnożenie z nasienia daleko składniej idzie, bo łatwiej postarać się o nasienie, jak o drzewko. Nasienie albo się sieje osobno na przygotowanej grzędzie, lub od razu na miejscu.

Jeżeli siejemy ostrokrzew, trzeba go od razu na miejscu siać, bo go trudno przesadzać; długiego czasu potrzebuje nim zejdzie. Jego jagody dwa lata na drzewie dochodzą, zbierają się około Bożego narodzenia, kładą się w garnek, piaskiem wilgotnym przesypane stawiają do lochu, i w tym stanie przechowują się do Października. Wtedy się dobywają, robi się rowek na dwa cale głęboki, a na stopę szeroki. Ten płot jest jeden z najpiękniejszych.

Głóg i dereń mają twarde ziarenka, obojga owoc dochodzi w Październiku. Pestki ich zarówno twarde, gdyby się posiały zaraz z drzewa zdjęte, zesłyby dopiero we dwa lata. Więc trzeba ich przysposobić, aby prędy kły puściły. Najprzód trzeba ich owoce pognieść w jakim naczyniu drewnianem tłuczkiem, żeby mięso zupełnie od pestek odłączyło, a więc dobrze by było, żeby jakiś czas poleżały na kupie, aż do zagrzenia się, co sprawi, że prędej mięso od pestek odstanie; poczem pławią się na wodzie; które pestki pływają po wierzchu, wyrzucają się jako niezdatne, zaś te co opadły, wybierają się. Ziarenka głogu biorą się w gliniane naczynie, z piaskiem wilgotnym pomieszane, i przez zimę w cieplej się izbie utrzymują; lecz piasek trzeba zawsze odwielać. Na wiosnę sadi się głóg w dolki, na dwa cale głębokie, w ustępach na cal; tego samego roku zejdzie. Tak robią niektórzy i z dereniem, lecz inni mają ten sposób niedostateczny, i tak radzą robić: Nasienie przysporzone w jesieni

oczyszczone z mięsa, przechowuje się w lochu przez zimę. Na wiosnę, gdy się zakładają inspekta i gnój już udeptany, założyć skrzynie, posypać na cal ziemi zrównać; po niej rozrzucają się ziarenka dereniowe; mogą być i na cal grubo. Po czem sypie się reszta ziemi. Sieją się warzywa, w tym stanie leżą całe lato, i jedno ziarnko nie zejdzie, choć im tak gorąco. Gdy się ziemia z inspektu wybiera w jesieni, dobywają się i one, wtedy pokaże się wiele pekających, zabierających się do puszczenia kielków. Te ziemię z pestkami zabrać, na przygotowanej grzędzie rzadko rozrzuścić i przykryć. Tak posadzone, na wiosnę wszystkie poschodzą.

Gdy głóg i dereń zejda, przez dwa lata pilnie chwasty opielać; po tych skończonych ucinają się przy ziemi, co sprawia, iż korzenie wydadzą kilka prętów silnych, które jednego roku na łokcie i wyżej wypędzą. Te następującego roku spleść, bynajmniej nie przycinając. Jeżeli tak przez kilka lat robić będziemy, ten płot tak będzie gęsty, iż nawet zając przez niego się nie przeszyje. Nożyc nie trzeba pierwiej używać, aż gdy płot już wyrosł do swojej wysokości. Nawet i wtedy lepiej końce zginać i przeplatać jak ucinąć. Obstrzyganie wtedy ma miejsce, gdy płot zupełnie gęsty, i dosyć już wysoki. To powinno się uskutecznić zaraz przy starém drzewie. Tym sposobem zrobiony żywy płot, lat sto postoi.

Dla czego się u nas żywo-płoty nie udają, ta jest przyczyna mówi *Wodzichi*: wykopujemy drzewka z lasów, nieraz z tłustego gruntu, z miejsc zacienionych, i sadzimy na przekopach z jałowej ziemi usypanych, albo w miejscach wilgotnych i zalewom podległych i może do tego, drzewka, które się tylko na suchym gróncie udają. W takowym zaś razie, gdy drzewka raptem na słońce i przewiew powietrza dostają się, lub nie na swoim gróncie znajdują się, dziwić się nie trzeba, że giną z przyczyny tak odmiennego położenia. Bez szkótek, tego celu dojść niemożna, w zakładaniu zaś onych pamiętać: 1) Aby tylko takie dobierać gatunki, które przez swój wzrost i trwałość do tego przedmiotu mogą być użyte. 2) Aby miejsca w których chcemy sadzić żywo-płoty, do przyjęcia drzewek usposobione były. 3) Aby takowe płoty już gotowe, kilka lat pielęgnowano, tak bowiem odpowiedzą celowi swemu. 4) Dla zachowania równości w płocie nie należy mieszać gatunków, ale każdy w osobnej ziemi sadzić. 5) Gdy w suchym rowie drzewka się sadzić mają, sadzić je w jesieni; w wilgotnym, na wiosnę; aby zaś płot był gęsty, sadzą się w dwóch liniach prostych w sza-

chownicę. 6) Dopóki się płot nie rozkrzewi trzeba go ostaniać.

Pierwszego roku opielać się starannie powinien, a gdy sucho podlewać. Gdyby jakie drzewko zginęło, inne natomiast posadzić. W drugim roku, drzewka, które już cały rok w płocie stały, w Marcu u samej ziemi uciąć, w sarnią racie. Puszcza tego samego roku odrostki, wtedy je obiąć z obóch stron krótko w szpaler, aby nad pół łokcia nie był wyższym. Na początku drugiej wiosny, nożycami przycinają się, o pół łokcia odejmując im wzrostu, zaś ostre kąty nożem się zaokrągla. Wierzch powinien mieć postać zaokrągloną, w takim bowiem stanie, płot żywy utrzymywać się powinien. To wszystko, gdy się zachowa w pierwszych latach, zapewni się takiemu płotowi trwałość, gęstość i niedostępność.

Podaliśmy dwa sposoby wyprowadzenia żywych płotów, w zdaniach w niektórych miejscach odmiennie; doświadczenie przekona, które z nich lepszy. Jakby się nasze wsi upiększyły, gdyby miasto owych ponurych rowów, które i wiele ziemi zabierają, co roku powinny być uprawione i co roku szerzej rozstępują się, użyto na opłocenie żywych płotów, które wcale niekosztowne a bardzo piękne.

Szkółki drzew owocowych. Chcąc, aby się sadownictwo w kraju podniosło, zakładane być powinny. Założone po kraju, w miejscach w przyzwoitej od siebie odległości usposabiałyby młodzież do ogrodnictwa, i dostarczałyby możniejszemu obywatelom, mniejszemu pewnie kosztem ogrodników krajowych, których teraz sprawdzają z zagranicy, co powszechnie ich oczekiwaniu zawodzią. Takie zakłady byłyby bardzo chwalebne; lecz ja pożyteczniejszym znajduję ten, aby w każdej wsi był ogródek, szkółka, gdzieby się młodzież wiejska uczyła różnych sposobów uszlachetnienia drzew, przygotowania pod nie ziemi, i przyzwoitego z nimi obejścia się. Każdy dziedzic bez uszczerbku swego majątku, mógłby jakiś kawał ziemi nato odłożyć, gdzieby się młodzież tego uczyła i koło uprawy wszystkiego sama chodziła. Wychodowane tym sposobem drzewka, dla zachęcenia się do pracy, mogłaby do domu zabierać i sadzić. Komu by się to nie podobało, niechby im za mierną cenę na odrodek dawał. Lecz należałoby ustanowić kogoś, by patrzył, żeby te drzewka nie zaniedbywano, zaś niedłatych strofował i karał. Każdy włościan ma przy chałupie ogród, więc jest miejsce na ich sadzenie, młode nie zawadzą warzywom, a gdy się tak rozkrzewią, że w ich cieniu rość więcej nie będą mogły, wtedy sprzedaż owoców obficie im wynadgrodzi

ich ubytek. Tym sposobem podniosłoby się sadownictwo w kraju. Wieśniak miałby z niego wielki pożytek w swoim gospodarstwie domowym, prócz tego zbywając resztę, mógłby opędzić wszelkie potrzeby domowe, i oszczędziłby sobie zboże, które powszechnie w najtańszy czas zbywać musi, kiedy nie wiele obrawszy się, niezaspokaja gwałtownych potrzeb, i wystawiony prawie co wiosny na nędzę.

Wiekopomny pamięci *Józef II.*, ten nie zrównany Monarcha, przyjaciel ludzkości, nieustrudzony w pracy o dobro krajów, miał te wielkie widoki, ustanawiając prawo, aby żadnemu wiejskiemu młodzieńcowi nie dozwolono się żenić, póki czterdziestu szczepów wyprowadzonych nie okaże. To prawo, jak wiele innych jego dobrych urzędzeń, jakoś zaniedbano. Wyzaczył nadgródę trzydziestu podobno reńskich dla tych, którzyby pewną ilość szczepów pokazali. Z takich to na pozór drobnostek, wykazuje się wielki jenijusz Monarchy, prawdziwego ojca swych ludów.

Lecz wielkomyślność, ludzkość, dobroć wrodzona moich rodaków, co teraz zwrócili baczniejszą uwagę na wydoskonalenie i podniesienie gospodarstwa krajowego, robią mi wielką nadzieję, że i na tę gałęź zwrócą baczność swoją. Mamy już w kraju wszystkie rodzaje owoców, za światami rosnących. Ogród *W. Uruskiego* w Juskowicach, mieści przybyszów ze wszystkich części świata, znacznym sprowadzonych kosztem. Ten *Cymon* galicyjski, otwiera dla wszystkich swoje sady, i udziela z uprzedzeniem najrzadszych owoców gałązki do rozkrzewienia. Wiekopomną powinniśmy chować dla niego w sercach naszych wdzięczność, co jest tak gorliwem o polepszenie bytu kraju.

Nietrzeba zapomog dla włościan, które najczęściej źle kierowane, miasto poratowania, ich gubią. Dopilnować tylko, aby się sady po wszystkich wsiach między poddanymi rozmnażały, co sprawią włościanom byt dobry, swobodny, o który właścicielom pieczę powierzyła opatrzność, i o który mają powinność starać się. Przez to zyskają, że wsie będą upiększone, podniosą się, i że podani nazwą ich swymi dobroczyńcami, co z ust do ust w późne pokolenia przechodzić będzie.

S a d o w n i c t w o .

Sposoby uszlachetnienia drzew.

(Ciąg dalszy.)

O gałązkach do okulizacji.

Na gałązki do okulizacji najlepiej wybierać letnie gałęzie, które są bardzo na słońce

wystawione, a zatem wierzchnie gałęzie tu najdogodniejsze. Z tych zaś brać średnie oczka, bo są doskonałe, spodnich i wierzchnich używać nie radzą.

Jest przesądem kto mniema, iż z młodych, jeszcze owocu nie rodzących drzew, wzięte gałązki, nigdy nie wydadzą owocu. Byleby drzewo było zdrowe, brać gałązki, będą z nich drzewa rodzajne. Jeżeli gałązki mają nazbyt wiele soku, a zdejmując oczka, zostaje się zaród na drzewie, wsadzić je na cal przez noc w ziemię wilgotną, nazajutrz będą dobre. Z brzoskwin należy brać piękne pojedyncze oczka. Długich zielonych z pojedynczemi lub podwójnemi oczkami brać nie należy, bo te są osadzone oczkami na kwiat. Te nigdy nie puszcza drzewnych gałązek, więc cała robota byłaby daremną. Gdy pojedynczemi oczkami brzoskwinowemi mamy okulizować, obieramy te, co są małe, podługowate, nieco płaskie.

Każde oczko co się ma przyciąć, przysię się w dwudziestu czterech godzinach, a w ośmiu dniach zupełnie przyrośnie. Co poznamy po szypułce, jeżeli przez ten czas będzie zielona. Jeżeli zaś skurczy się i zmarszczy, znak jest, że się oczko nie przyjęło.

Gałązki na okulizacją, dłużej nad dwa lub trzy dni niemogą się w wodzie utrzymywać.

Złączenie oczka.

Pan *Fischer* jest wynalazcą tego sposobu uszlachetnienia, przenosi go nad wszystkie inne, i zaleca szczególnie w szkółkach drzew. Robi się następującym sposobem:

Ucina się z drzewa szlachetnego gałązka roczna, przydatna do szczepienia, z której najzdrowsze pojedyncze oczka, z skórką i drzewem nieobrażając rdzenia tak wyrzynają się, żeby na ohoło oczka była owa skórka z drzewem. To całe wyrznięcie niema być nad dwa cale. Cal zajmuje oczko, drugi w ohoło niego skórka z drzewem. Już jest gotowe oczko. Teraz trzeba pień do jego przyjęcia przygotować. Diczce, która na takowe uszlachetnienie przeznaczona, wszystkie gałęzie poobcinać, aby tylko sam pień pozostał. Potem w miejscu, gdzie się zdaje, że ma taką samą grubość, jak owe szlachetnego oczka wyrznięcie, ucina się całkiem w swoim nowem pędzeniu równo po wyżej oczka, poczem z przeciwnej strony oczka pozostałego, wycina się ukośnie tyle kory i drzewa, jak owe szlachetne oczko wycięte. Przykłada się w to miejsce oczko, aby stało do góry, obwiązując się szpagatem od góry do dołu, z którego obwiązania oczko się tylko widzieć daje, a to dla tego, aby się w to miejsce powietrze nie dostało.

Gdy gałązka już znacznie popędziła, zdiąć to obwiązanie.

Oczka powinny być z przeszłego roku jeszcze niepoknięte. Można w Czerwcu około S. Jana to uszlachetnienie przedsiębrać. Lecz należy ze starych rodzajnych drzew takie brać oczka, które upłynionego lata wyrosły i są dojrzałe. W tym przypadku szypułka od liści zostaje przy oczku, zaś tylko listek się odcina. Lecz, by słońce nie wysuszyło oczka, listkiem lub papierem go zastąpić. Papier i listek zawieszają się na wierzchu pnia.

Tak można uszlachetniać w jesieni, w zimie, a szczególnie w Listopadzie i w Grudniu. Zima do tego najprzydatniejsza; bo wtedy skórka i drzewo dobrze się zrasta, rośnie prędko i nie szkodzi mu mrozy.

Tę operację należy prędko robić, jak najgładziej miejsce na oczko wyróżnić, żeby nie wystawało przycięcie, tak dziurki jak i oczka nie mają mieć żadnych zadziergów.

Oczko na wierzchu dziczki z jednego boku stojące, póty ma pozostać, póki owo szlachetne niezacznie rość; poczem się odejmuje. Ono jest konduktorem soków, a gdy oczko szlachetne rośnie, wtedy już niepotrzebne.

Kto chce tak uszlachetnić drzewa mające korony, bez nadwężenia onej, może po niżej jej zrobić tę operację, zaś nad tem miejscem na cal niech zwiąże gałąź ciasno drótem. Wtedy soki z drzewa nie pójda do korony, ale do świeżo zaszczipionego oczka. I tu gałązki powinny być przesztoroczne, jak wyżej opisałimy.

Gdy się ta operacja na wiosnę robi, mają gałązki trochę w cieniu przywiednieć, wtedy oczko prędziej się uchwyci i łatwiej przyjmie. W lecie zaś, w jesieni i w zimie, trzeba świeżych oczek, dla czego gałązkę należy trzymać w szklance z wodą.

Pilnować, aby na dziczce, gdy się oczko przyjmie, niedopuszczyć rość pączkom, gałązkom i liściom.

Gdyby był pień gruby, dziczka spora w lesie, wtedy tym sposobem uszlachetnić trzy najmłodsze gałęzie.

Pan *Fischer* przenosi owe uszlachetnienie nad wszystkie inne, mówiąc:

Pień się tu tak nie kalęczy jak w szczepieniu, nietrzeba maści, oczko prędziej pędzi, gdyż soki z przeznaczenia swego prosto do góry mają dążenie. Przy szczepieniu i łączeniu więcej jest oczek, więc soki rozdzielają się, a potem trzeba odrzynać gałązki. Zaś w obecnym przypadku owo odrzynanie niepotrzebne.

Sposób uszlachetnienia drzew przez Xiędza Steinhaufer używany.

Gdy ziarnówki przesadzają się z grzedy, gdzie były posiane, lub gdy drzewka z szkółki przenoszą się na swoje stanowisko, zbytnie korzonki na pięć i sześć calów obcinają się. W niedostatku takowych *X. Steinhaufer* odgrzebuje korzenie od starszych drzew. Gdy to się na wiosnę robi, zaraz te korzonki kopulizuje z szlachetną gałęzią, i sadi tak, żeby kilka oczek zrazą pod ziemią było. Jeżeli zaś owo obczyszczanie w późnej robi jesieni, przechowuje korzonki w wilgotnym piasku lub w ziemi. Na wiosnę tyle ich tylko dobywa, ile ich na dzień złączy, i zaraz, jak się wyżej rzekło, w ziemi sadi. W drugim roku wyjmuje owe łączne drzewka, które z oczek zakopanych w ziemi korzenie puściły, odcina stary korzeń, młody odrósłszy zostawia, niepotrzebuje dalszego uszlachetnienia, a jego drzewko, żadnego nie doświadcza skalęczenia. Te drzewka na wiosnę pilnie podlęwa, z chwast wypielą, ziemię koło nich kruchą utrzymuje. Przestrzegać także należy, aby oczka pod ziemią zawsze nią były okryte.

Ten sposób uszlachetnienia zaspokoiłoby zupełnie powinien owych niedowiarków, którzy upornie utrzymują, iż z dziczki szlachetnemu szczepowi, zawsze się jakaś własność udziela. Te bowiem mają ród szlachetny w korzeniu i w drzewie.

Wyliczywszy szczególniejsze sposoby uszlachetnienia, gdzie łączy się dziczka z gałązką, lub oczkiem szlachetniejszym, opiszemy jak same przez się szlachetne gatunki rozmnażać. Tego dwa sposoby umieścimy.

Rozmnażanie z uciętych zrazów.

Tego rozmnażania jest wynalazcą *P. Fischer*; potrzebuje ono potwierdzenia więcej Pomologów, ale, że Pan *Fischer* biegły mąż, to tylko ogłasza czego doświadczył, posłuchajmy jak o tem mówi:

Na wiosnę gdy soki zaczynają pędzić i oczka nabrzmiewają zwykle na początku Marca; naciąć pięknych zdrowych zrazów, na stożę długich. Poczem piasku wymytego do czysta nasypano w skrzynię, na cztery cale wysoko. Wnę stawić na prost, ścięte gałązki aż do dna, dosyć ciasno. Potem piasek tak przepelnić rzeczną wodą, żeby o cal nad nim wyżej stała. Tę skrzyneczkę w cieniu postawić, jednak żeby gałązki wschodzące słońce widziały. Piasek utrzymuje się ciągle w wilgoci i gałązki po kilku niedzielach mają dostać korzenie. Miasto piasku, można także użyć mchu wilgotnego. Tym

sposobem nietylko pojedyncze pręciki, ale i całe gałęzie można sadzić, które pierwiej obrznąć i maścią zasmarować należy.

I tak znowu radzi: Wziąć kopę zrazów na wiosnę, gdy drzewa obczyszczają, poucinać ich równo, związać w pęk, zanieść do czystej odchodzącej wody, co by na spodzie miała na trzy cale piasku. To miejsce ma być na wolnym powietrzu, jednak od słońca południowego osłonięte, i mieć tylko z rana słońce. Po kilku niedzielach mają dostać korzenie. Wtedy dobyć ich, na swoim miejscu posadzić, i co dzień pilnie podlewać.

W Rozmaitościach lwowskich był artykuł, doradzający, aby zrazy powtykać w kartofle; mają dostać korzeni i rość. Rozumie się, iż należy aby kilka oczek w kartoflu było, i na wskrós zraz przechodził, a może i jaki cał w ziemię był utkwiony. Można by skutecznie, aż po najpierwsze oczko, zaś zraz pod nim drutem lub jedwabiem scisnąć. Dziury w kartoflach trzeba by częsić inszem przewiercić, bo silnie pchany zraz, mógłby potracić oczka, więc nie byłoby z czego zawiązać się korzeniowi, gdyby się oderwało oczko, w którym jest zaród.

Podobnież i w buraki wsadzają tym sposobem zrazy. Powiadano mi, że pewny obywatel w cyrkule Zaleszczyckim, dochował się tym sposobem już drzew rodzących. Gdyby się te wszystkie sposoby upowszechniły, z największą łatwością doczekałby się można, mnóstwa drzew owocowych, i prędej z nich mieć pożytek.

Ogród gospodarski.

Tymian.

Tymian rodzi się z nasienia, które się sieje w Marcu i Kwietniu. Rozbierają się także korzonki. Zrzyna się, na przewiewnym miejscu suszy, i używa do wielu potraw.

Astragon.

Astragon rozmnaża się przez rozebranie korzeni; na każdym gróncie rośnie.

Pieprz turecki.

Jest najmocniejszy ze wszystkich plant korzennych. Sieje się na inspekcie, a gdy już nie trzeba lękać się mrozów, przesadza się o dwa naście calów. Zastępuje zupełnie miejsce pieprzu. Używają młodych jego strączków do marynowania korniszonów.

Koper włoski.

Koper włoski potrzebuje ciepłego, dobrze uzyźnionego gróntu i aby był głęboko uprawny. Sieje się przy końcu Kwietnia, o dwie stopy przesadza. Należy go pilnie opielać.

Karczochy.

Karczochy rosną dziko we Włoszech i w Sycylii. Te są albo angielskie, czerwone, które są lepsze; bo wielkie mają korony, i liście mięsiście; albo francuskie, które są zielone.

Udają się na tłustej, wilgotnej ziemi, zaś w mokrzej giną. Potrzebują otwartego, na słońce wystawionego miejsca.

Można je z nasienia mnożyć, lecz prędej będą z odrostków, które stare krzaki puszcza. Wszak prócz tego krzaki na wiosnę czyścić się muszą, i tylko dwie lub trzy łodygi zostawia się. Tym sposobem będą większe korony.

Na karczochy przeznaczona grzęda, powinna być głęboko przekopana i mocno zgnojona. Flance trzeba sadzić głęboko, ziemia się koło nich przyciska; jeden od drugiego ma stać o dwie stopy. Gdy posucha, trzeba ich podlewać. Dopiero drugiego roku wydają korony. W czasie kwitnienia należy ich mocno podlewać; korony zdatne do użytku, gdy żółkną. Gdy się koronę zerwie, odejmuje się pręcik, na którym stała.

Różne są sposoby ich przezimowania; najlepiej jest nakryć ich dębowym liściem. Tym sposobem i mieć będą wolny przewiew powietrza, nie dojdzie ich wilgoć, i są zabezpieczone od silnych mrozów. Ale myszy zakradają się często pod to przykrycie, i wyjadają je w zimie. Więc radzą niektórzy, na zimę uciąć karczoch przy ziemi, nakryć wazonem, nad tym usypać mogilki z ziemi spadzisto, by deszcz spływał. Skoro się powietrze na wiosnę ociepli, zdjąć te z karczochów pokrycia, najwięcej trzy łodygi zostawić, resztę obciąć. Karczoch może trwać cztery i sześć lat.

Szparagi.

Szparagi są zielone, białe, czerwone, brunatne holenderskie, polskie największe.

Szparagi się rozmnażają z nasienia i przez rozbieranie korzeni.

Najlepiej siać szparagi, a potem drugiego roku na wiosnę przesadzać na miejsce, gdzie mają pozostać. Miejsce na szparagi przygotowuje się następującym, najprościej sposobem: Robi się rów na dwa cale głęboki, kładzie się na spód pół łokcia gnoju konskiego, lub owczego, potem tyle ziemi, dalej znowu tyle gnoju, na wierzch tylój ziemi, jak najlepszej. Grzęda

się równia i sadzą się flance o pół trzeciej stopy od siebie.

Następujący sposób oszczędzający czas i koszt, wart naśladowania. Tylko w miejscach gdzie mają stać szparagi, kopią się na trzy stopy głębokie, ale wąziutkie rowy, napełniają się do dwóch stóp gnojem, trzecia się sypie dobrej ziemi, potem sadzą się szparagi.

Sadzą ich i tym także sposobem: Bardzo głęboko n. p. wokolano przekopują grzędy, mieszają przekopaną ziemię na wpół z gnojem, robią potem dolki, i sadzą flance szparagowe. Aby zaś grzęda miała dostateczną siłę, co roku na zimę przykrywają je gnojem, który się na wiosnę po grzędzie rozgarnuje i przekopuje z ziemią. Szparagi trzeba pilnie opiekać.

Chcąc mieć wielkie szparagi, wyrzynać ich w trzecim roku; wcześniej rzniete słabnieją w korzeniu i będą cienkie. Wiele zależy na umiejętnym wyrzynaniu szparagów. Jak się rzekło, nie trzeba ich przed trzecim rokiem wyrzynać. Szparagi dawne, które już cienkie wydają pnie, podsileją i znowu grube wydawać będą, gdy się ich przez rok nie dotknijemy nożem.

Niemożna oznaczyć czasu, kiedy szparagi wyrzynać, zależy to od strefy i od położenia miejsca, na którym rosną. W jednym roku bywają wcześniej, w drugim później. W groncie z siebie ciepłym wychodzi szparag o kilkanaście dni wcześniej jak w zimnym. Także też niektóre gatunki wcześniej, inne później wychodzą.

W świeżo założonych szparagarniach, należy dopiero trzeciego roku wycinać największe i średnie. Małe zostawiać nie tknięte. W dawnych szparagarniach, pierwszego tygodnia wszystkie bez różnicy wyciąć, zaś później słabsze zostawić.

Przy wycinaniu trzeba mieć bacność, aby korzeni nie kałńczyć. Należy odgarnąć ziemię, szparag wyjąć, i znowu ziemię zasunąć.

Kto chce mieć w Grudniu lub w Styczeniu szparagi, tak postąpić powinien: Na grzędzie, gdzie stoja szparagi, wykopuje się ziemia między rzędami, wnie tasuje się gnój, grzęda okłada się skrzyniami, nakładają się okna i nakrywają matami. Maty zdejmują się o południu. Jeżeli mróz nie folguje, świeżym gnojem okłada się skrzynia do koła. Najcieplejszą trzeba obrać godzinę do wyrzynania szparagów.

Gdy zaś kto chce mieć w Lutym szparagi, nie trzeba zakładać skrzyń, ale krzak obłożyć tylko gnojem, i przykryć wazonem lub szklanym kapakiem.

Chcąc szparagi przez jakiś dzień mieć świeże, zerzniete zaraz zakopać w ziemi lub w piasku w chłodnym miejscu.

Anglicy zachowują je przez cały rok, a to tym sposobem:

Wybierają najpiękniejsze szparagi, płuczają, a potem obcierają do sucha. Tym czasem mają przygotowaną mąkę, lub otręby pszenne, w piecu jak najmocniej wysuszone, i z solą prażoną zmieszane. Wtedy w faszczkę garcową, wewnątrz smołą wylaną, by się powietrze nie dostało, sypią te solone otręby na spód, układają warsztę owych szparagów, przysypują otrębami półki się faszczka nie zapełni, gdzie na wierzchu otręby powinny kończyć warsztę. Pod samym wierzchem na dwa cale leje się jaka tłustość, by powietrze nie miało przystępu, kładą się w piwnice, i do użytku zachowują. Dla tego kładą je w garcowe faszczki, bo raz nadpoczęte muszą się prędko zużyć. Tak przechowywane szparagi, nieustępują w smaku świeżo zerznietym.

Ze szparagów można bardzo łatwo mieć nasienie. Najlepiej, najgrubszy szparag z wiosny na nasienie zostawić. Zbiera się w Wrześniu i w Październiku, wiązuje w wiązki, w przewiewnym stawia się miejscu, by dochodziło. Ktoby zaś chciał mieć czyste nasienie, powinien jagodki szparagowe ze trzy niedziele w wodzie moczyć; gdy u góry mięso ognije, ziarno wyplukać i wysuszyć.

G r o c h.

Grochu najszczególniejsze rodzaje są: Rychlik cukrowy, karłowy polny. Groch najlepiej się udaje w ziemi pulchnej; w bardzo tłustej buja w słomę, i mało wydaje strączków. W ogrodach sadzą go w miejscach, gdzie przez cztery razy inne były warzywa. Lubi otwarte i na słońce wystawione miejsce. Wczesne gatunki sieją się w Marcu, w Kwietniu, nawet i w Lutym, gdy ziemia odmarzła. Groch cukrowy cierpi od zimna, gdy przypadnie w czasie jego wschodzenia. Chcąc mieć zawsze zielony, trzeba siać co dwie, co trzy niedziele. Trzeba go czysto utrzymywać; wzruszanie ziemi bardzo lubi.

O g r ó d k w i a t o w y.

(Ciąg dalszy o goździkach.)

Zdaniem znawców ten goździk jest tém piękniejszy, im pełniejszy, gdy ma listki dłuższe cięższe, szersze, i dobrze się rozkładające; gdy średnica kwiatu nie przewyższa obwódki, kiedy kolory są żywe i w całym kwiecie podzielone, jednakowo gdy kielich nie pęka, a kwiat mieści

razem dzikie a sobie przeciwne kolory. Jaka ziemia pod goździki przydatna, o t \acute{e} m foliują prawie pisać można. Szczyt \acute{o} sć miejsca nie dozwala tu wszystkie zdania wyliczać. Następująca mieszanina ma za sobą większość głosów:

Wziąć sześć części ziemi z przegniętego darnia, trzy przegniętego gnoju bydł \acute{e} cego, i jedną piasku. Mocno także zalecają pod goździki mieszaninę, złożoną z dwóch części przegniętego gnoju, trzeciej szlamu stawowego, który rok leżał na wolnym powietrzu, do której mieszają siódmą część piasku. W miejscu szlamu, można użyć ziemi z inspektów.

Chcąc mieć znaczną kolekcją goździków, dużo na nie pieniędzy wydać potrzeba, sprowadzając je z zagranicy. Co możni tylko podejmować mogą. Wiele bowiem kosztują pojedyncze egzemplarze; te przewożąc dużo cierpią, bo nieraz większa ich część przychodzi nie zdana do sadzenia, a co gorsza, częste wydarzają się przypadki, że srodze bywamy zawiedzeni, miasto osobliwszych, bardzo pospolite otrzymując. Czy tego zdrada, czy nieuwaga przyczyną, równie bolesne są dla miłośnika.

Uzbrojony cierpliwością, może osobliwsze gatunki goździków wyprowadzić z nasienia, zapisując je z różnych miejsc, a z tych szczególnie, które mają zaletę rzetelności. Prawda, że i między t \acute{e} mi okaże się dosyć pustych do wyrzucenia, lecz pozostaną zawsze osobliwsze, które dostatecznie wynagrodzą małe koszta kupna, jakiego łota nasienia. Te powoli zbierając, dojdziemy do kolekcji osobliwszych. Powiemy więc o rozmnożeniu goździków z nasienia:

Nasienie sieje się albo w Kwietniu na zimny inspekt, lub na grzędzie. Takie goździki będą wcześnie. Te pierwszego roku wydadzą wiele silnych gałązek, które na rok drugi mocno wystrzelają, mają wiele małych kwiatów; z tych wiele nasienia. Te, są nie zdane na ablegry. Albo się sieją w Maju i Czerwcu, a te są późne. Te, przesadzone, wydają flance, które pierwszego roku mało gałązek puszczają, lecz zato na następujący rok, środkowy tylko pien kwiat wydaje, który jest od tamtych pełniejszy, i żadnego prawie nasienia niemają. Poboczne ich gałęzie są obfite i zdane na ablegry.

A zatem, kto chce mieć nasienie z goździków, niech sieje wczesne goździki; kto ablegry, niech sieje późne.

Kto chce własne nasienie wyprowadzić, niech na to obierze krzaki średniej wielkości, co by miały długie pączki i listki wycinane, i były farby jednostajnej. Gdy zakwitnie goździk, należy go wstawić pod dach, by go osłonić od deszczów i wiatrów, ale trzeba, żeby na t \acute{e} m

poddaszu, miał słońce i wolne powietrze. Tak stać ma aż do zebrania nasienia. Dosyć tylko jeden kwiat puścić, resztę obrywać; spodziewać się można pełnego nasienia.

Chcąc mieć różność kolorów, których odmiennych znajdujemy przeszło pięćset różnie mieszanych, albo różne kolory, stawmy koło siebie sposobem wyżej przepisany, a tak się naturalnie zaplenia, lub użyjmy sztucznego zapłodnienia.

Ni \acute{e} m o t \acute{e} m pomówimy, wymienimy tu łaskawym czytelnikom, poprzednicze a nieuchronne w t \acute{e} j mierze wiadomości z historyi naturalnej.

W środku kwiatu goździkowego wychodzi słupek, na którego wierzchu pokazuje się przetrzeń mała, jakby żółtym aksamitem pokryta. Ten słupek nazywa się *pistellum*, słupek owocowy, zaś owa płaszczyna, żółtym aksamitem pokryta, *stigma*, blizna. Ten słupek jest samicą. Na spodniej części tego słupka znajduje się węzeł z nasieniem, ten zowie się *germen*, guzik owocowy. Około samicy stoi kilka nitki, nazwanych *filamenta*, które mają na wierzchu naczynia z pyłem, te się zowią *anthexae*, główki pyłkowe, z których gdy się otworzą, pokazuje się pyłek żółty; to są samce. W chwili, gdy się te naczynia otwierają, okazuje się blizna, w wilgotnym stanie, a wtedy odbywa się zapłodnienie. Tego wszystkiego nie każdy dostrzeże, lecz niech tylko uważa te części u lilii, które są wyraźniejsze, a tak uformowane jak i u goździków.

Mało pełnych goździków wydaje nasienie. Te, które mają wielki pękaty pączek, żadnego nie wydają, bo nie mają guzika owocowego. U wielu zaś goździków słupek nasienny wysoko stoi, a że bardzo oddalony od główek pyłkowych, w tym przypadku same się goździki zapłodnić niemogą; lecz owe pyłki zanoszą pszczoły, muchy i wiatry.

Zapłodnienie następuje, gdy blizna zdana do tego aktu, co poznamy stąd, że się na bliznie wilgoć pokazuje. I to jest także widocznym znakiem owego usposobienia, gdy słupek owocowy nachyla się ku główkom pyłkowym.

Gdy to nastąpiło, a chcemy kunsztownie zapłodnić goździki, ucina się długo naczynie z nasieniem, przenosi do goździka, który chcemy zapłodnić, z lekka potrząsa się ręką, pyłek spada na ową wilgoć, ta go chwyta, dzieło zapłodnienia skończone. Po t \acute{e} m przez ośm dni zawiesza się nad goździkiem papierowa trąbka, żeby deszcz nie splukał, lub wiatr niezwiął owego pyłku. Ten pyłek przenoszą także piórkami lub lekką szczoteczką.

Tym sposobem otrzymamy z tego nasienia różne zachwycające mieszaniny kolorów. (*Dokończenie o goździkach nastąpi.*)

Kalendarz ogrodowy.

Od 9go do 16go Kwietnia.

Czystość pnia, przezroczysta korona, spulchniona ziemia, trzy własności potrzebne do wzrostu i krzewienia drzew. W takim więc stanie mają się w tym tygodniu okazać; obcinać od mrozu uszkodzone gałązki, obrywać pączki na kwiat takim, bo to jest najlepszy sposób ratowania ich. Gdy zła pora, można w izbie korzenie kopulizować. Gubić krety; co się uskuteczni, liście lub nasienie koryjandru, rzucając w ich jany. Inspekta przy pięknej porze więc

cej przewietrzać. Na umiarkowanym inspekcje się można: tymijan, majeran i melisę cytrynową. Co w przeszłym tygodniu dla mrozów i śniegów zrobić się nie dało, teraz wykonać. W chłodnej szklarni lub w izbie przezimowane mniej delikatne planty, stawiają się na wolnym powietrzu w miejscu, od ostrych wiatrów osłonięnym: goździki, lewkonije, rozety, laki i rozmaryny. Można zakładać inspekt, i zasiać następujące delikatne kwiaty, amaranty, bazylikę, kakalię, kalendulę, capsium, centuryję, kolutę, erodicum moschatum, gomphrenę, helenium, balsaminy, lobeliję mesambryantum, jalapę, nolaną prostratą, rycyny, rudbekije, senecije solanum lycopersicum, jagety, ximenezyją enceloides, zinniję verbenę. Oranżeryję cały dzień przewietrzać, jeżeli pora po temu. Przesadzają się róże, bzy i nowe zakładają się morawniki.

R O Z M A I T O Ś Ć.

O lasach blisko domów, wsi i folwarków będących, i ich usposobieniu na przechadzki.

Lasy, krzaki, woda, są nieuchronnie potrzebne do ozdoby wsi. Gdzie ich niema, bardzo się nędznie wydają. Lasy, które do domu przytykają, lub w niewielkiej od niego stoją odległości, można urządzić w sposobie najprzyjemniejszym; powycinać w nich kręte ścieżki, aby podczas upałów chłodną mieć po nich przechadzkę.

Kto jest tak szczęśliwym, że ma nie daleko domu lub ogrodu las dorosły, niepotrzebuje zakładać ogrodów angielskich, bo go może bardzo przyjemnie urządzić, i o to starać się tylko powinien, aby najkrótszą drogą do niego dostać się można, by idąc nie być długo wystawionym na upały.

Jeżeli jest las nie wielki, trzeba wiele krętych dróg porobić, aby przechodzącemu się zdawało, że się po obszernym błąka lesie.

Z tém wszystkiém trzeba tak robić drogi, aby idąc jedną, drugą nie było widać, inaczej byłoby to śmieszna rzecz; najbliższe zatem będą od siebie o stóp sześćdziesiąt, bo gdy las na sekcye się podzieli, i te się wyrobia, odkryłyby się bliżej siebie idące drogi.

Drogi w małych lasach dość są szerokie, gdy mają ośm stóp; w wielkich nie powinny być szersze nad czternaście, po nad które trzeba ponasadzać krzewów, co się zawsze zieleń, rosną krzaczysto, i kwitnąc pachną. Robią bowiem przyjemną przechadzkę.

Dawniej wyciano drogi prosto przez lasy, lecz ten smak się przemienił już dla tego, że założenie ich z wielkimi połączone nieprzyjemnościami, bo gdy przypadło prowadzić je przez błota i trzęsawice, ile to trzeba było ponieść kosztów, aby je przyzwolicię usposobić? Ileż to drzew przeszlicznych nie padało pod siekierą, co na drodze zawadzały! już i dla tego, że kręta droga przez las wiodąca, wędrującemu przyjemniejsza.

Na drogi należy obierać miejsce najrówniejsze i najmniej drzewem zarosłe. Cała tu sztuka na tém zależy, aby umieć ukryć sztukę, i żeby się chodzącym wydawało, że wszystko jest naturalnie.

Drogi takie prowadzić potrzeba, żeby idący niemi, miał różne widoki coby go zachwyciły, i niedały mu spozsiedz utrudzenia.

Rabatów obsadzanie.

Powszechniegdzie jest jeszcze w wycyzaju obsadzanie rabat, takowe obsadzają józefkiem i lewandą.

Dla miłośników kwiatów radzimy, aby je wysadzali kwiatami. Jest mnóstwo kwiatów, co są do tego bardzo przydatne, między innymi szczególnie:

Awrykuły, o których mówiliśmy powyżej.

Stokrotka powszechnie znana.

Smolka pełna, siedząca przy samej ziemi z pięknym różowym kwiatem.

Łomikamięć centkowany. Ma biały w środku czerwonymi punkcikami upstrzony niziutki kwiat, wychodzący w Czerwcu i Lipcu.

Hepatica nobilis, co wydaje najpierwszy kwiat na wiosnę, który się z pod śniegu wydobywa; kwitnie w Lutym, Marcu i Kwietniu, z korzeni się rozmnaża, jest to bardzo przyjemny kwiateczek.

Kartuzy, goździki pirzaste.

Miodunka, *pulmonaria mascula*, co kwitnie w Marcu i Kwietniu, mając przy otwieraniu się różowy, zaś potem niebieski kwiat.

Artemia nobilis, z białym kwiatem, zaczyna kwitnąć w początkach Czerwca, z korzenia się rozmnaża.

Polygola vulgaris, rosnąca na łąkach z liściem i kwiatem fioletowym, bardzo przyjemnym, ozdobnie kwitnącym w Maju i w Czerwcu.

Barwinek kwitnie w Maju i Czerwcu, lecz trzeba go postrzyc, inaczej się rozłoży.

S p r o s t o w a n i e.

W numerze 2. stron. 15 wiersz 26. *Trissvetika*, czytaj: *Iris svecica*; w wierszu 29. *tryzy*, czyt: *Irysy*; w 45. *Tuchsia*, czyt: *Fuchsia*; w nrze. 3. str. 19. wiersz 6. *na nie trzeba*, czyt: *na nie nietrzeba*; str. 21. wiersz 35. *korzenie*, czyt: *flance*; wiersz 45. *przekopują się*, czy: *przechowują się*; str. 23. w. 43. *nieciąć*, czy: *naciąć*; n. 4. str. 32. *pachniące kwiaty*, czy: *pachniących kwiatów*.